

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchstr.) 12.

==== Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary. ====

Z ostatniego posiedzenia sejmowego.

Jak już pisaliśmy w zeszłym numerze, projekt rządowy do nowego prawa o stowarzyszeniach odrzucony został na sobotnim posiedzeniu sejmu pruskiego. Słusznie obawiać się należało, że jeżeli projekt do nowego prawa przyjęty zostanie, to i dla polskich zebrań i towarzystw gorsze jeszcze nastaną czasy. Dla tego też posłowie polscy i centrowi przemawiali na sobotnim zebraniu przeciw przyjęciu tego projektu, choć rząd przez usta ministra starał się krok ten usprawiedliwić. Z posłów centrum wystąpił przy tej sposobności w obronie Polaków dr. Liber, który tak w końcu swego przemówienia powiedział:

»Pan minister mówił na wstępie o potrzebie zwalczania wybryków nie tylko anarchistycznych i socjalistycznych, ale także pewnych przeciw-narodowych usiłowań. Jakie to mają być stronnictwa, nie jest mi dość jasnym, ponieważ minister mówił w liczbie mnogiej. Gdyby wyrażenie to było uczynione w liczbie pojedynczej, to mógłbym przypuszczać, że chodzi tu o szanownych panów Polaków. Mogę to przypuszczać, ponieważ znam miłość obecnego króla. rządu państwowego dla nich (wesołość w centrum i w Kole polskim). Co do nas w centrum, to słyszeliśmy z ust wszystkich mówców polskich, odkąd centrum w niej zasiada, to jest od lat 27, uroczyste zapewnienie, że nigdy nie dążyli do czego innego, jak do zgodnego uznania swej przynależności do państwa pruskiego. Że Polacy nie mogą się stać Niemcami, tego przecież nie powinno się im brać za złe, tak samo jak my Niemcy nie myglibyśmy nigdy stać się Polakami, mianowicie gdy się ciągle tak wiele i tak dumnie słyszy słowa o kulturalnej przewadze narodu niemieckiego. Ale żeby Polacy dążyli do oderwania niektórych dzielnic od państwa pruskiego, przeciw temu protestowali nasi polscy koleździ zawsze energicznie w równobrzmiących deklaracjach. (Bardzo słusznie! w Kole polskim.) My z swej strony ufamy ich zapewnieniom i dla tego nie możemy okazać najmniejszej gotowości poparcia króla. rządu państwowego na tej drodze.«

Z posłów polskich przemówił prezes Koła polskiego p. Motty w następujące słowa: »Zabierając przy tym paragrafie głos w imieniu moich politycznych przyjaciół, oświadczam, że niechęć naśladować przykładu niektórych mówców poprzednich: nie wypowiem długiej mowy, a raczej krótko się sprawię. Między argumentami pp. dep. Hobrechta i Liebera przeciwko ustawie, mianowicie i głównie uwydatniono ten, że wedle obaw, wynurzonych przez obydwóch mówców, nowe prawo o stowarzyszeniach mogłoby być nadużywane. Panowie! twierdzenie to jest słusznym ze względu na całe państwo; a co się tyczy krajów, które my tu reprezentujemy, obawa ta już się ziściła, stała się rzeczywistością, albowiem zachodzą nadużycia prawa o stowarzyszeniach, chociaż nie to nowe prawo obowiązuje, ale prawo z 11 marca 1850 r. Panowie! Hr. Limburg-Stirum powiedział, że rząd nigdy nie ucieknie się do systematycznego prześladowania uprawionych kierunków. Panowie, jest to bardzo piękne życzenie, ale w krajach, o których mówiłem, nie rychło się

ono ziści! Jeżeli u nas zakazują niewinne zabawy, jeżeli to robi pierwszy lepszy żandarm, pierwszy lepszy burmistrz małego miasteczka i to bez podania powodów, to w tem upatrywać należy ciężkie nadużycie. Myślę, że mi to Panowie przyznacie, a takie rzeczy dzieją się u nas co tydzień. (Bardzo słusznie! u Polaków. Niepokój na prawicy.) Takie zakazy, wybaczcie mi Panowie to wyrażenie, graniczą z barbarzyństwem!

Panowie! Pan deputowany Hobrecht powiedział, jako wszyscy sobie życzymy, żeby w urządzeniach państwa i w życiu obywatelskim wszędzie panowała wolność, naturalnie wolność rozumna. Ależ panowie, kto dąży do wolności, niech się najprzód otrząśnie z ostatnich śladów barbarzyństwa, inaczej wolność nie zakwitnie. (Bardzo słusznie!) Wedle tego, co powiedziałem, pytam, panowie, czegoż moglibyśmy się spodziewać w naszych krajach, gdyby ten projekt stał się ustawą? Otóż danoby władzom policyjnym do ręki narzędzie największej samowoli, a wszystkie nasze zebrania, nasze stowarzyszenia nie byłyby pewnymi przed opinią podrzędnych organów.

Na zakończenie muszę się jeszcze zwrócić do p. Zedlitza-Neukirch. Powiedział on p. Liberowi, objaśniającemu nasze położenie, że my mamy zamiar oderwać pewne części od monarchii. Nie będę powtarzał zapewnień, które tu tyle razy powtarzaliśmy. Dep. Liber w ogólności bardzo dobrze określił nasze stanowisko i stanowisko ludności polskiej wobec państwa. Pozostaje mi tylko powołać się na niego. Panowie! z wolnokonserwatywnego dodatku do artykułu III projektu wieje duch, który, gdyby mógł, takby się wyraził: »naród polski rozwiązać należy!« Otóż narody są tworem Wszechmocnego, a Pan Bóg o tem radzić będzie, żeby pobożne życzenie p. Zedlitza się nie ziściło.«

Co słyszeć w świecie?

Niemcy. Katolicka „Märkische Volksztg.“ podnosi potrzebę, aby duchowni katolicy, władający językiem polskim, objeżdżali okolice protestanckie, w których pracują robotnicy polscy. Gazeta ta z uznaniem zaznacza, że lud polski jest pobożny i celem wysłuchania nabożeństwa polskiego i wyspowiadań w języku ojczystym, dąży częstokroć do kilka mil oddalonych miejscowości. Trudności sprawiają mu jednak pracodawcy protestanccy i dla tego należy robotników i robotnice pouczać, aby najmuąc się do pracy, zastrzegli sobie piśmiennie, iż wolno im uczęszczać na nabożeństwa katolickie. Posiedziciele protestanccy nie mogą się obyć bez robotników katolickich i będą zniewoleni przyjąć takie warunki.

— Duńscy pastory mocno są dotknięci tem, że w Szlezwigu nie uczą w szkołach religii po duńsku. Pastory trzymają się tej zdrowej zasady, iż słowo Boże musi koniecznie być głoszone w języku ojczy-

stym. Dla tego przyjęli na zjeździe w Törningeln wniosek, aby rząd zaprowadził w szkołach co tydzień 4 godziny nauki religii, a 2 godziny nauki pisania i czytania w duńskim języku. Pruskiemu rządowi to oczywiście miło nie będzie i z pewnością nie zgodzi się na wniosek. Tem więcej zasługuje to na pochwałę, że pastory starają się o język ojczysty, za pomocą którego przecież najskuteczniej naucza się religii.

— Sesa sejm pruskiego, która zeszłej soboty została zamknięta, rozpoczęła się 20 listopada r. z. Razem odbyły się 103 posiedzenia plenarne, 107 posiedzeń wydziałowych, 182 posiedzenia komisji i 237 posiedzeń frakcyjnych. Sesa sejmowa trwała tą razą zatem niesłychanie długo, bo przeszło 8 miesięcy. Najważniejszy rezultat jest negatywny, tj. odrzucenie noweli o zebraniach i stowarzyszeniach. Skutkiem noweli przedłużyla się sesja o dwa miesiące, z powodu czego kosztowało to pół miliona marek na place poselskie.

— Antysemicka „Staatsbürger Ztg.“ utrzymująca, jak piszą, stósunki z kołami rządowymi, pisze, że w politycznych kołach uważają, iż po powrocie cesarza z podróży północnej nastąpią ważne zmiany. Czyby się miało zanosić znów na przesilenie ministeryalne?

— Według doniesień z Petersburga program pobytu niemieckiej pary cesarskiej w Petersburgu jest następujący: Dnia 7 sierpnia przybędą cesarstwo niemieccy do portu Kronstad, dokąd naprzeciw nich na statku Aleksandra wyjedzie car rosyjski wraz z carową. Wieczorem będzie obiad galowy. Dnia 8 sierpnia przed południem przybędzie niemiecka para cesarska do Petersburga, odwiedzi katedrę ruską i weźmie udział w poświęceniu nowego skrzydła niemieckiego szpitala. Następnie odbędzie się przyjęcie członków ambasady i deputacyi niemieckich kolonii. O godzinie 6 objazd po obozie wojskowym w Krasnym Siolu, poczem capstryk i galowe przedstawienie. Dnia 9 sierpnia wielka parada wojskowa i uroczyste śniadanie w Krasnym Siolu, wieczorem przedstawienie galowe w teatrze. Dnia 10 sierpnia wieczorem będzie wielki park petersburski iluminowany, w czasie czego herbata będzie podana nad morzem w pałacyku Piotra Wielkiego. Dnia 11 sierpnia przed południem nastąpi odjazd cesarstwa niemieckiego, których odprowadzi przez część drogi para cesarska rosyjska.

— Wiadomo, że rząd pruski taką samą polityką kieruje się wobec Duńczyków w Północnym Szlezwigu, co względem naszego narodu. Niezależne pisma niemieckie wytykają rządowi niestósowność tej prak-

tyki, która zamiast przeciwnika osłabiać, to go wzmacnia w jego uczuciach narodowych. I na dowód zamieszczają pisma niezależne z Kilonii następującą wiadomość: „Usiłowania, ażeby język duński i sympatyje ku Danii gwałtownie z Północnego Szlezewiku wypędzić, doprowadziły do tego, że duńskie stowarzyszenie językowe w ostatnią niedzielę odbyło w Apenradzie jeneralne zebranie; wedle zdanego na tem zebraniu sprawozdania, stowarzyszenie pomnożyło się w ciągu ostatniego roku o 129 członków. Nowe oddziały stowarzyszenia utworzono w siedmiu miejscowościach. Dochody w stósunku do roku zeszłego również okazały się większe i wynosiły 5812 m., a rozchody 5479 m. Widzimy znów tutaj także przy Duńczykach, że rząd przez swą politykę, zwłaszcza na polu językowym, osiąga wręcz coś przeciwnego, aniżeli w rzeczywistości zamierza. Tak się wyrażają niezależne pisma niemieckie. — Wszelkie te głosy na nic się jednakowoż nie zdadzą, chociaż prawdę powiadają; polityczna racja stanu inną nakazuje prowadzić politykę w obec poddanych innych narodowości. Rząd jest bowiem silnie przekonany, że rychlej czy później osiągnie swój cel, tj., że wszędzie będzie brzmiał wyłącznie język niemiecki. Zatem w nas samych tylko polega, abyśmy nasz drogi język na każdym kroku szanowali, nim się wyłącznie porozumiewali w życiu prywatnym, słowem wszelkim zakusom germanizacyjnym stawiali taki silny opór, żeby żadna siła nie była zdolną go przełamać.

Melodye polskie

stają się już teraz powodem rozwiązywania zabawy. Donoszą z Pelplina, że tam wójt p. Lifka rozwiązał zabawę katolickiego Towarzystwa ludowego, gdy muzyka sama z siebie między innymi melodjami zagrała melodyą pieśni: »Boże coś Polskę«. Niesłychana to rzecz, żeby nawet już nie śpiew, ale tylko melodya takiej pieśni kościelnej razie miała ucho niemieckie. Na tę samą melodyą śpiewa u nas lud pobożny pieśń do Matki Boskiej: »Serdeczna Matko, opiekunko ludzi«. Niezadługo więc docze-

Wyrok na śmierć.

I.

Ciemna noc rozlała się nad lasem, parne powietrze zapowiadało bliskie grzmoty, nudna cichość panowała w sośninie. Na wieży kościółka pod górą wybiła północna godzina, głuchy głos szumiął po lesie. Z kościoła wyszło dwoje ludzi: kapłan i sługa kościelny z latarnią. Cichaczem postępują oba pod górę; ksiądz niesie na sobie wiatyk święty, a kościelny tedy owedy brząknie dzwicznym dzwonkiem i przyświeca podeszłemu już w latach słudze Bożemu, aby się nie potknął na wązkiej, korzeniami zarosłej ścieżce. Kapłan postępuje chyżym krokiem, bo w chatce na szczycie góry chora na śmierć stara Magda. Już od kilku lat tam mieszka, lecz nikt się o nią nie stara. Jakiś podróżny przechodził przypadkiem około chaty, znalazł tam chorą staruszkę i uwiadomił proboszcza.

Nasi dwaj wędrowcy drapia się wyżej po korzeniach, aż oto już blisko celu potknął się kościelny, wywiechnął sobie nogę i upadł z wykrzykiem bolesnym. Lecz za chwilę wstał znowu ochromając szedł dalej, aż przybyli do ciemnej chaty biednej Magdy. Latarnia oświeciła cokolwiek te smu-

kamy się zapewne, że i tej pieśni śpiewać zakażą.

Co się tyczy melodyi: »Boże coś Polskę«, to razem z melodyą: »Z dymem pożarów« grywaną bywa ona u nas przez wszystkie kapele wojskowe pod nazwą: »Polnisches Lied« (Polska pieśń). Nie rzadko grywają ją przed wyższymi oficerami jako serenadę i nikt dotąd tego za złe nie brał, boć co prawda, są to bardzo rzewne i melodyjne utwory. Grają przecież na takich koncertach i zabawach kapele utwory włoskie, francuskie, węgierskie itd., dla czego by nie wolno być miało zagrać i melodyi polskiej, jeżeli takowa pięknoscia się odznacza. Sądzi się też, że takie zakazywanie ustać musi, bo dawałoby ono świadectwo, że Niemiecypółobywatela taką nienawiścią rasową przeciw Polakom zapalali, iż wolą słuchać »Marszów kameruńskich« (Kameruner Wacht-Parade), niż religijnych i niewinnych utworów polskich na tej ziemi, gdzie się rozgościli, a gdzie Polacy dopomogli im także swą krwawą pracą, podatkami i odświadczeniem wojskowości utwierdzić ich egzystencją i przewagą.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Wikaryusz tumski ks. Krüger we Fromborku otrzymał order orła czerwonego czwartej klasy. — W przyszłą niedzielę udzieli najprzew. ks. Biskup niższych święceń i święceń na dyakonów klerykom brunberskiego seminarium duchownego. — Rekolekcyje dla nauczycieli w dyecezyi warmińskiej odbędą się w tym roku w dniach od 26 do 30 lipca w biskupim konwikcie w Brunsbergu i od 20 do 24 września w klasztorze w Springborn.

Chełmińska dyecezya. Budowa kościoła nowego w Działdowie już prawie ukończona i konsekracja odbędzie się jeszcze w tym roku. — Uroczysta introdukcya ks. prob. Łosińskiego na probostwo w Sierakowicach odbędzie się dopiero w przyszłym miesiącu. Podana więc o tem wiadomość była przedczesna. — Ks. wikary Alfons Mańkowski w Lembarku został mianowany administratorem tego probostwa.

Wrocław. † Dnia 22-go b. m. zmarł w Wiedniu w domu chorych Braci Miłosiernych wskutek zapalenia ślepej kieszki w 70 roku życia kanonik honorowy ks. Hugon Simon, proboszcz w Świdnicy. Urodzony r. 1828 w Berlinie jako syn lekarza, odwiedzał w latach 1840 do 48 gimnazya w Opolu i Nysie. W Wrocławiu słuchał teo-

logic, a kapłan spostrzegłszy na barłogu chorą i pozdrowiwszy Pana Boga, rzekł łagodnym głodnym głosem: »Magdo! słyszałem, żeś niebezpiecznie chora?»

»Oj tak, tak!« — odpowiedziała słabym głosem Magda — »bardzo jestem słaba i czuję się bliską być śmierci. Dziękuję wam dobrodziejaszku, żeście przybyli przygotować mnie na drogę wieczności i tam wam jeszcze dziękować będę za to!

— A czy to nie masz nikogo około siebie, coby cię opatrywał w chorobie. —

— Nikogo, dobrodziejaszku!

— A gdzie syn Twój Janek?

— Oh, ten bezbożnik bynajmniej się o mnie niestara — włóczy się po górach i żywi się z kontrabandy i kradzieży zwierzyny, jak mówią ludzie. Był tu przed kilku dniami, lecz iżem mu wyrzuciła jego nieobyczajne życie, poszedł hardy i nie wrócił. Modliłam się za niego i proszę dobrodziejza, abyście i wy się za niego modlili, gdy mnie Pan Bóg zabierze z tego świata.

Słaba Magda zamilkła, a kapłan rzuciwszy się na kolana, modlił się za biedną matkę, która w ostatniej życia chwili pamiętała jeszcze na niewdzięcznego syna marnotrawnego. Po modlitwie wydalil się kościelny, a kapłan wysłuchawszy spowie-

logii, r. 1853 wyświęcony został na kapłana. W r. 1857 został proboszczem wojskowym i wstawił się 18 kwietnia roku 1864 przy zdobyciu szanieców dypelskich, gdzie z krucyfiksem w ręku zachęcał 17 pułk i własną ręką chorągiew duńską zdobył. Tę później otrzymał na pamiątkę i podarował ją kat. Towarzystwu pacholców w Opolu. Od 1 lipca 1865 urzędował jako proboszcz w Świdnicy, został dziekanem a przed 2 laty kanonikiem honorowym. W czasie kulturykampa za dzielne wystąpienie w obronie praw Kościoła został skazany na 7 miesięcy więzienia i rzeczywiście tę karę odsiedzieć musiał. Na pamiątkę tego więzienia sprawił dla kościoła parafialnego w Świdnicy malowane okno, przedstawiające św. Piotra apostoła we więzieniu z podpisem: »Parochus Hugo Simon anno 1877 fieri fecit«. Zależał też w Świdnicy własnym kosztem dom sierót. Jego staraniem został kościół parafialny, który najwyższą wieżę ma między kościołami na Śląsku, zrestaurowanym. 26-go b. m. zostało ciało w kościele świdnickim, przy którym 32 lat urzędował, pochowanym. Niech spoczywa w pokoju!

Na sierpień i wrzesień

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego za 50 fen., z odnośnieniem w dom za 68 fen.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszego stroju.

* **Olsztyn.** Listowy Tadey ztąd zgubił w drodze do Dywit worek z pieniędzmi, których było 166,77 m. Pieniądze te musiał ze swoich wrócić. Znalazła te pieniądze żona czeladnika młynarskiego, Maryanna Roska z domu Donik, dawniej w Szczytnie zamieszkała, a obecnie utrzymująca się z żebrania. Szła ona do Gutsztatu, gdzie mając tyle pieniędzy, porządnie się spiła i dokazywała, a gdy ją wzięto na przesłuchanie, przyznała się, że te pieniądze znalazła. Sąd ławniczy skazał ją teraz na trzy miesiące więzienia za to.

— Złoty zegarek z literami R. T. i złoty łańcuszek skradziono krawczyce Toffel w ulicy Olsztyńskiej nr. 38. Za wykrycie złodzieja wyznaczona nagroda.

dzi, zaopatrył chorą Sakramentami św., która wkrótce potem skonała.

Biedna Magda! Któż cię teraz pogrzebie, któż ciało twe sprowadzi na dół i zaniesie do grobu? Kapłan wziął ten obowiązek na siebie, a obróciwszy się do kościelnego, rzekł:

— Szkoda, że tu nie masz nikogo, coby na noc został przy umarłej, obawiam się zostawić ją samą.

— Dobrodziej! — rzecze kościelny — ja tu zostanę przy niej, bo mi noga napuchła, nie mógłbym wrócić do domu. — A to mówiąc rozpruł but i zamoczył spuchłą nogę w zimnej wodzie.

— I jabym tu został — rzekł kapłan — ale się obawiam, aby mnie nie zawołano do innego chorego.

— Niech ksiądz proboszcz idzie z Bogiem do domu, ja tu tymczasem wyleczę nogę i pomodlę się za umarłą.

Kapłan zostawiwszy kościelnego z latarnią przy umarłej, puścił się w drogę sam jeden. Parne powietrze wyciskało mu pot gorący z czoła, ciemność taka panowała w lesie, że mimo wszelkiej ostrożności w postępowaniu nieraz zawadził o pniaki i drzewa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

porozrywane. Ciągający wózek szafner pocztowy poniósł ciężkie rany. W paczce tej mieściły się jakieś rurki korkowe, zawierające czerwony proszek. Z początku przypuszczano, że była to maszyna piekielna, wysłana w celu wykonania zamachu, która wcześniej wybuchła. Obecnie atoli panuje mniemanie, że zachodzi tu zwykła nieostrożność, że ktoś wysłał niebezpieczne materiały wybuchowe w zwykłej paczce, nie podawszy jej zawartości. Oddawcy paczki tej dotychczas jeszcze nie wykryto. — Kościół katolicki w sąsiednim Oranienburgu złupiła w poniedziałek w nocy szajka złodziei. Włamali się oni do kościoła przez okno i zabrali znaczną liczbę drogocennych przyborów, których nie zamknięto, ponieważ miały być używane dnia następnego. Złodziei nie wykryto dotąd, a czas by był wielki. Trzeci to już raz w ostatnich kilku tygodniach włamano się do kościoła. — Prowincjonalne kolegium szkólne skazało jednego z tutejszych nauczycieli, który udzielał dzieciom polskim prywatnej nauki języka polskiego, na 250 marek kary lub 25 dni aresztu, pomimo, że nauczyciel ten posiada upoważnienie do udzielania nauki tak po domach, jak i po szkołach prywatnych. Jak to się zgadza ze słowami pana ministra oświaty, który oświadczył niedawno w sejmie, iż rządowi ani na myśl przyjsię nie mogło, żeby zakazać prywatnej nauki języka polskiego. Nie możemy przypuszczać, aby podwładna mu instancja postępowała wbrew jego rozporządzeniom i wskazówkom otrzymywanym z góry, a przecież skazywanie uczących po polsku nauczycieli na ostre kary z oświadczeniem owem pogodzić się nie da. Dotknięty karą nauczyciel zamierza wytoczyć kolegium szkólnemu proces z tego powodu i przy tej sposobności sprawa się wyjaśni. Dziś stosunki są takie, że w dziedzinie prywatnej nauki i szkół prywatnych panuje najzupełniejsza niepewność.

* **Warszawa.** Ujądanie Hakatystów na Polaków w Prusiech spowodowało wiele pism polskich w Królestwie Polskim do tego, że zaczęły publiczności polskiej odradzać od udawania się do wód w Niemczech i zalecać wody własne lub austriackie i francuskie. Nawoływania gazet tych nie zostały bez skutku; niektóre miejsca kąpie-

lowe, inne lata pełne gości polskich, świecą dziś pustkami. Pewien zakład kąpielowy niemiecki, któremu brak gości polskich dał się bardzo uczuć tego roku, chciał temu zapobiedz w ten sposób, że wystósował do najznaczniejszej gazety warszawskiej prośbę, aby nie odstręczała od udawania się do Niemiec, a zakład chętnie się za to odwdzięczy. Znaczący to tyle, że właściciel zakładu, sądząc, że może Polacy robią »geszeft« z patriotyzmu tak jak niektórzy krzykacze niemieccy, chciał po prostu gazety polskie przekupić. »Piękny« zamiar nie doszedł jednak do skutku, bo gazeta, zamiast się wdać w targi, list cały po prostu ogłosiła.

ROZMAITOSCI.

Ciało ludzkie. Szkielet człowieka składa się z doliczeniem zębów z 223 kości i waży w stanie wysuszonego około 5 kilogramów. Składa się ciało męskie z 315 parzystych i 6 nieparzystych muszkułów. Krew dorosłego człowieka waży $\frac{1}{18}$ część całej ciężkości ciała, przebiega kanał żyłowy z szybkością 50 metrów na jedną minutę. Przecięciowa długość serca wynosi 15 cm., szerokość 10 cm.; serce uderza 70 na minutę, 4200 na godzinę, a 3,672,000 razy w ciągu jednego roku. Z każdym uderzeniem serca dostarcza się 44 gramów krwi, w nieco więcej niż minucie przechodzi wszystka krew przez serce.

Dziwotwór. Marya Urynowska z Biłgoraja w Galicyi powiła martwego potworka płci męskiej o dwu głowach. W każdej głowie znajdowały się dobrze rozwinięte usta, języki, oczy i podbródki, lecz posiadały wspólną czaszkę i wspólną kość czołową.

Zamach dynamitowy. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w Kursku znana tamtejsza firma fabryczna Nowosilcowców, otrzymała wraz z listem bezimiennym kosztowną szkatułkę woniejącą pachnidłami, w której miały się znajdować ważne dokumenty. Jedynie dzięki nieufności i zarządzonej środkom ostrożności, cała fabryka i dom mieszkalny zamożnego przemysłowca nie leżą w gruzach, szkatułka bowiem okazała się maszyną dynamitową, zbudowaną istotnie z piekielnym pomysłem. Dzienniki rozpisują się obszernie o tym wypadku. Bezimienni twórcy szkatułki nie zostali wykryci.

Najdłuższem życiem cieszą się Bułgarzy. Ostatni spis ludności wykazuje 3883 osób, które liczą po nad 100 lat wieku. Wogóle szczepy bałkańskie odznaczają się długim życiem; Rumunia liczy 1084 o-

sób, którzy już przekroczyli setny rok życia, a Serbia liczy ich 578. Dla porównania dodamy, że Niemcy, posiadając około 50 milionów ludności, olbrzymie wobec takiej Bułgarii, liczą zaledwie 78 osób, które przekroczyły 100 lat wieku. Najstarszym człowiekiem na świecie ma być murzyn Bruno Cetrym, mieszkający w Buenos Ayres, ma żyć już 150 lat. Po nim idzie woźnica Kustrym w Moskwie, który liczy sobie już 140 lat życia.

Na ciekawy strejk zanosi się w Anglii. Od poniedziałku chcą oto zastrejkwować wszyscy urzędnicy zatrudnieni przy telegrafach dla tego, że otrzymują li-che pensye, a nadto muszą bardzo długo pracować. Angielski minister poczt i telegrafów wydał rozporządzenie, że urzędnicy przy telegrafach mają obowiązek tak długo pracować, dopóki są potrzebni. Jak się skończy godzina ich służby, nie wolno odchodzić im do domów, ale muszą w biurach pozostać i zalać zaległe prace. To oburzyło urzędników do żywego; w wszystkich większych miastach odbyli liczne zebrania i uchwalili na nich, że jeżeli minister nie cofnie swego rozporządzenia, w takim razie od przyszłego poniedziałku rozpoczną strejk.

Sławni żarłocy. Rzymianin Claudius Albinus spożywał na jedno posiedzenie, jak to mówią, 500 fig, 100 brzoskwin, 10 melonów, 20 funtów winogron i 100 bekasów; cesarz niemiecki Maksymilian zjadał przez dzień do 40 funtów mięsa, z którymi wypijał wiadro mocnego, hiszpańskiego wina i był najzupełniej trzeźwym. W Passau (Niemcy) żył około 1770 roku niejaki Volnicker, który obiadował zazwyczaj przez 5 godzin, a zjadał dziennie 2 cieleta, do każdego cielecia wypijał po 20 kwart wina i bynajmniej się nie upijał. Cieszył się przytem jak najlepszym zdrowiem, nie cierpiał na niestrawność, a co najdziwniejsza, nie był zbyt otyłym. Współczesny jemu ogrodnik Hakle doznawał ciągle tak chorobliwego nadmiernego apetytu, że w końcu musiał lykac kamienie. Hrabia Dierzheim, pod koniec wieku XVIII, zjadał codziennie obiad dla czterech wystarczający osób, i często jeszcze po takim obiedzie, zaraz, nie wstając od stołu, odbywał »poprawiny«, które nakarmiłyby także dwie osoby. Wszystko to jednak są już objawy chorobliwe; człowiek przeciętny trzy razy na dzień tylko jeść powinien, i to za każdym razem jedynie tyle, by się nasycić, ale nigdy tyle, by się objeść i doznawać uczucia ociążałości.

Od Redakcyi.

— Do Oberhof. Kiedy chłopak ma już blisko lat 16, to do szkoły bez wszystkiego nie potrzeba go posyłać.

A. Parohl,

mistrz szewski w Olsztynie, ulica Prosta

poleca swój **wielki** skład obuwia gotowego dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Rzetelna robota i trwałe wykończenie.

Obuwie według miary wykonuje się w moim warsztacie tylko z najlepszej skóry i w starannym wykończeniu.

Również **wszelkie reperacye** obuwia wykonuje się **spiesznie i dobrze.**

Z powodu przeprowadzki wyprzedają teraz **wszelkie gatunki obuwia** po jak **najtańszych cenach fabrycznych.**

Aby uprzątnąć wyprzedają:
Jedno i dwuskibowe pługi,
Parewniki dla bydła,
Maneże (rozwerki),
Krajacze buraków,
Walce zębate,
Grabie konne,
Młockarnie,
 po tanich cenach i na odpłatę.
Antoni Wolff,
 WARTEMBORK.

30000 cegły i 5000 dachówek
 mam na sprzedaż.
Gospodarz Saldyk
 w Gietrzwałdzie.

Czeladnika i dwóch uczeni przyjmie natychmiast
A. Parohl,
 mistrz szewski w Olsztynie, ulica Prosta.

Szuka się pożyczki do trzy tysiące talarów po 3 procent na pierwsze miejsce i pewną hipotekę. Zgłosić się do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

UCZNI
 do składu towarów kolonialnych przyjmie natychmiast
R. Kornalewski,
 Górne przedmieście.

Na przyjęcia do Komunii ś.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« wielki wybór **książek do nabożeństwa**

tak polskich jak i niemieckich od 25 fen. począwszy do najdroższych

Dla panów gospodarzy polecam
 wózki taflowe i koszykowe,
 dobrze odrobione i po tanich cenach.
R. Gromelski,
 Wartembork.

Ponieważ zakupiłem bardzo tanio

SZKŁO,
 dla tego sprzedaję takowe już przyrznięte po jak najtańszych cenach.

Joachim Skibowski,
 mistrz szklarski w Olsztynie, Kurkenstr. 5.

Max Hohenstein,
 ZŁOTNIK,
 Olsztyn, ulica Górna nr. 8,
 poleca się do wykonywania **REPARATUR,**
 nowych robót i rytowania,
 jako i
 zakupuje złoto i srebro po jak najwyższych cenach.

Nasienie rzepy ścierniskowej,
Lupinę na nawóz zielony
 poleca
Otton Gauer Następca,
 WARTEMBORK.

NIESZPORY,

zbiór pieśni nabożnych, podczas nieszporów w dycezyi warmińskiej używanych, wydaliśmy naszym nakładem. Egzemplarz 10 fen., 50 egzemplarzy 4,50 m., 100 egzemplarzy 8 marek.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.